

Odgadnąć sens snu, czyli znakomita realizacja Gombrowicza



▲ Jędrzej Wielecki (Władzio) i Grzegorz Falkowski (Henryk)

TEATR
Inscenizacja „Ślubu”
dokonana przez Annę
Augustynowicz to jedno z
najwybitniejszych odczytań
tego dramatu. Klasą i jakością
mogą być porównywane
ze spektaklem Jarockiego.

Dobrze się stało, że widzowie Warszawskich Spotkań Teatralnych mają okazję obejrzeć triumfatora ostatniego Międzynarodowego Festiwalu Gombrowiczowskiego. Genialność tego spektaklu polega na jego klarowności, konsekwencji (to Anna Augustynowicz) i świetnym aktorstwie (tu zwłaszcza Grzegorz Falkowski). Augustynowicz, w przeciwieństwie do wielu reżyserów,

nie odczytała tego utworu jako dramatu politycznego. Potraktowała go raczej jako znakomitą partyturę o sile teatru i wyobraźni, ale też odpowiedzialności za słowo, które stwarza określoną rzeczywistość.

Akcja opolsko-szczecińskiego spektaklu rozgrywa się na pustej scenie. Ascetyczna, jak zwykle u Marka Brauna, scenografia to długi stół, kilka krzeseł i taboretów oraz klęcznik-konfesjonał. Reszta dzieje się w wyobraźni widzów.

Dla Henryka ta opowieść jest rodzajem wyzwolenia, pokonania własnych fobii, dramatem osobistym, rozpisanem na role wewnętrznych konfliktów, kompleksów, namiętności. Jego duszę rozdzierają sprzeczne pragnienia.

Poczuciu niewiary i nihilizmu towarzyszy potrzeba świętości. Marzenie o erotycznej perwersji, a czasem wręcz wyuzdaniu – przeplata się z tęsknotą za idealną miłością i stworzeniem szczęśliwej rodziny. Niezłomność i bezkompromisowość idą w parze z potrzebą akceptacji i uznania. Henryk-reżyser pragnie zaplanować nad własną wyobraźnią, pokonać jej bezsens i anarchię, „wziąć ją za mordę”. Ten proces idzie w parze z prywatną rozprawą z Bogiem.

Henryk (Grzegorz Falkowski) staje się reżyserem własnego snu. Powołuje do życia postaci dramatu. Obserwatorem tego jest Władek (Jędrzej Wielecki), przyjaciel wierny i oddany. Na poczynania druha

patrzy z fascynacją i zaufaniem. Komentarzami często sprowadza go na ziemię. Można też potraktować go jako jasną stronę duszy samego Henryka, uosobienie jego marzenia o wolności mające w sobie resztki czystości i niewinności. Ciemną stroną tej duszy, demonem, który burzy spokój, przywołuje niepewność, poczucie destrukcji i chaosu, jest oczywiście Pijak (Arkadiusz Buszko).

Falkowski jako Henryk stworzył wielką kreację, przez dwie godziny ma całkowite panowanie nad widzem, wie dzie z nim pasjonujący dialog o sile teatru, ale też sile wyobraźni, destrukcyjnej i kreacyjnej roli słowa. ©©

—Jan Bończa-Szabłowski